

Skąd się wzięły plamy na Księżycu?

Dawno, dawno temu, kiedy powstawał wszechświat, wszystko było poukładane. Gwiazdy rozgościły się na nieboskłonie, Słońce jaśniało najjaśniej, a planety opłoty je w odpowiedniej kolejności. Najbliżej dopchał się Merkury, trochę dalej Wenus, a za nią Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran i Neptun. Należy przyznać, że nie odbyło się bez przepychanek. Planety kłóciły się między sobą, która jest większa, która jest lepsza, a która ważniejsza. Spory musiał załagodzić Stwórca, który podarował planetom różne podarki. Merkury mógł się cieszyć tym, że Słońce najbardziej go ogrzewa, zaś Wenus została najgorętszą planetą. Ziemia, aby nie czuła się samotna dostała Księżyc, który jej towarzyszył. Mars zyskał zadziwiający czerwony kolor, a Jowisz dostał aż 63 księżycy, natomiast Saturn ozdobiony został przepięknymi pierścieniami. Uranowi pozwolił Stwórca na trochę lenistwa, bo obiega on Słońce leżąc na boku. Ostatni zaś Neptun dostał najwięcej swobody i najwolniej obiega Słońce. Wydawało się, że wszystko jest pod kontrolą. Na niebo wypłynęły inne ciała niebieskie, jak planetoidy czy komety, zaś między nimi królował wiatr słoneczny. Stwórca odetchnął z ulgą i podziwiał to, co stworzył. Wszystko wydawało się współistnieć w przestrzeni i czasie. Pomyślał więc, że należy mu się chwila odpoczynku. Ułożył się na Drodze Mlecznej i wygrzewał w ciepłych promykach Słońca. Tymczasem planety nie były do końca zadowolone ze swojego wyglądu i położenia. I znów rozpoczęły się kłótnie. Planety zbliżały się do siebie i oddalały, uderzały w siebie i odpływały, ale cały czas złościły się na siebie. Merkuremu zazdrościły bliskości Słońca, Wenus jej romantyzmu, Ziemi jej pięknego Księżycyca oraz atmosfery zasobnej w tlen. Jowisz miał za dużo księżyców, zaś Mars był za czerwony. Saturnowi zazdrościły królewskich pierścieni, zaś Uranowi i Neptunowi zacisza i świętego spokoju. Nie było zgody między planetami. Zaczęły obrzucać się, tym co miały. Ponieważ Mars leży najbliżej Ziemi i jest wojownikiem, zaczął atakować ją czerwonymi kulami. Ziemia unikała ich, jak tylko mogła, ale niestety Księżyc nie nadał za nią. Otrzymał więc kilka mocnych uderzeń kilami z czerwonego piasku. Zabolalo to bardzo Księżyc. Miał uszkodzoną powierzchnię, na której pojawiły się głębokie kraterzy. Rozpłakał się Księżyc, zapłakała również nad nim Ziemia. Ale obudził się Stwórca i rozgromił towarzystwo. Wszyscy wrócili na swoje miejsca, chociaż ich wygląd trochę się zmienił. Aby trochę złagodzić ból Księżycyca, Stwórca pozwolił mu nie pokazywać swojej twarzy codziennie, ale raz na 28 dni. Księżyc się ucieszył, bo uważał, że wygląda szpetnie. My się z tym nie zgadzamy i z wytęsknieniem czekamy na pełnię Księżycyca. Plamy widoczne na jego twarzy są dla nas uroczne. Zresztą teraz już wiemy, że to skutki wojny z Marsem.

Skorupek